

O MIŁOSIERDZIU I ŚWIĘTEJ SIOSTRZE FAUSTYNIE

św. Jan Paweł II

(2)

Przekażcie przyszłym pokoleniom orędzie Bożego Miłosierdzia, które upodobało sobie to miasto, aby objawić się światu. U końca XX wieku świat zdaje się potrzebować tego orędzia bardziej niż kiedykolwiek. Nieście je w nowe czasy jako zaczyn nadziei i rękojmię zbawienia.

Kraków, 15 czerwca 1999

* * *

Dzisiaj, w II Niedzielę Wielkanocną, gdy z radością wpisałem w poczet świętych Siostrę Faustynę Kowalską, apostołkę Bożego Miłosierdzia, wzywam was, byście ufali zawsze w miłosierną miłość Bożą, objawioną nam w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Osobiste doświadczenie tej miłości niech skłoni każdego z was do czynnego okazywania miłości braciom. Nauczcie się powtarzać piękny akt strzelisty Siostry Faustyny: „Jezu, ufam Tobie!”

Watykan, Modlitwa wieczorna, 30 kwietnia 2000

* * *

Wyniesienie na ołtarze tej prostej zakonnicy [Siostry Faustyny], córki mojej Ojczyzny, jest darem nie tylko dla Polski, ale dla całej ludzkości. Orędzie, którego była głosicielką, jest bowiem właścicielką i przekonującą odpowiedzią, jakiej Bóg chciał udzielić na pytania i oczekiwania ludzi naszej epoki, naznaczonej przez straszliwe tragedie. Pewnego dnia Jezus powiedział do Siostry Faustyny: *Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego* (Dz. 300). Boże Miłosierdzie! Oto paschalny dar, który Kościół otrzymuje od Chrystusa i ofiarowuje ludzkości u zarania trzeciego tysiąclecia.

Watykan, Msza św.,

II Niedziela Wielkanocna, 22 kwietnia 2001

* * *

Jezu, ufam Tobie! – powtarzamy w tej trudnej i niepewnej godzinie, świadomi, że potrzebujemy tego miłosierdzia Bożego, które ponad pół wieku temu Pan Bóg tak szczerze objawił św. Faustynie Kowalskiej. Niech tam, gdzie najdotkliwsze są próby i trudności, jeszcze usilniej wzywa się zmartwychwstałego Pana, niech jeszcze żarliwsze będzie błaganie o dar Jego Świętego Ducha, który jest źródłem miłości i pokoju.

Regina caeli, Watykan, 7 kwietnia 2002

* * *

„Bóg bogaty w miłosierdzie”. Takie jest hasło tej pielgrzymki i takie jest też jej przesłanie. Zostało ono zaczerpnięte z encykliki „Dives in misericordia”, ale tu, w Krakowie – w krakowskich Łagiewnikach – ta prawda znalazła swoje szczególne objawienie. Z nich bowiem, dzięki pokornej posłudze niezwykłego świadka – św. Siostry Faustyny – rozchodzi się orędzie o miłosiernej miłości Boga. Dlatego pierwszym etapem mojej pielgrzymki i pierwszym jej celem jest nawiedzenie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Kraków, Balice, 16 sierpnia 2002

* * *

Kościół od początku swego istnienia, odwołując się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest rękojmią nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że *dzisiaj jest szczególnie wezwany*, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniechać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny.

A wybrał Bóg do tego nasze czasy. Może dlatego, że wiek dwudziesty, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególny sposób „misterium nieprawości”. Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jak gdyby Boga nie było. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić „wielkim nieobecnym” w kulturze i społecznej świadomości narodów. „Tajemnica nieprawości” wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy.

Doświadczając tej tajemnicy człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Może właśnie dlatego, przez świadectwo skromnej zakonnicy z Łagiewnik Chrystus niejako wchodzi w nasze czasy, ażeby wyraźnie wskazać na to źródło ukojenia i nadziei, jakie jest w odwiecznym miłosierdziu Boga.

Trzeba, ażeby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdaje się zatracać w misterium iniquitatis. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości.

Kraków, 18 sierpnia 2002

* * *

Zwracam się do kapłanów i seminarzystów: proszę was, nie zapominajcie, że *na was, szafarzach*

Bożego miłosierdzia spoczywa wielka odpowiedzialność, ale też pamiętajcie, że *sam Chrystus umacnia was obietnicą*, którą przekazał przez św. Faustynę: *Powiedz Moim kapłanom, że zatwardziali grzesznicy kruszyć się będą pod ich słowami, kiedy będą mówić o niezgłębionym miłosierdziu Moim, o litości, jaką mam dla nich w sercu swoim* (Dz.1521).

Kraków, 18 sierpnia 2002

* * *

Jeśli wspominam tutaj Siostrę Faustynę i zainaugurowany przez nią kult Chrystusa miłosiernego, to także dlatego, że i ona należy do naszych czasów. Żyła w pierwszych dekadach XX stulecia, a zmarła przed II wojną światową. I właśnie w tym czasie została jej objawiona tajemnica miłosierdzia Bożego, a to, co przeżyła, zapisała w swym „Dzienniczku”. Tym, którzy przeszli przez doświadczenie II wojny światowej, słowa zapisane w „Dzienniczku” świętej Faustyny jawią się jako szczególna Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie XX wieku. Ludzie tego stulecia pojęli to przesłanie. Zrozumieli je właśnie poprzez to dramatyczne spiętrzenie zła, które przyniosła z sobą II wojna światowa, a potem okrucieństwa systemów totalitarnych. Jakby Chrystus chciał objawić, że miarą wyznaczoną złu, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie miłosierdzie Boże. Oczywiście, jest w miłosierdziu Bożym zawarta również sprawiedliwość, ale nie jest ona ostatnim słowem Bożej ekonomii dziejach świata, a zwłaszcza w dziejach człowieka. Bóg zawsze potrafi wyprowadzić dobro ze zła, Bóg chce, ażeby wszyscy byli zbawieni i mogli dojść do poznania prawdy (por. 1 Tm 2, 4) – Bóg jest Miłością (por. 1 J 4, 8). Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, tak jak ukazał się Siostrze Faustynie, jest szczególnym objawieniem tej prawdy.

„Pamięć i tożsamość”,
Kraków 2005, s. 61.



MIŁOSIERDZIE BOŻE W NAUCZANIU PAPIEŻA FRANCISZKA

Wzruszającą katechezę o Bożym miłosierdziu przedstawił papież Franciszek już na początku swojego pontyfikatu w homilii wygłoszonej w kościele parafialnym św. Anny w Watykanie (17 marca 2013). Stwierdził wtedy, że miłosierdzie jest dla niego *najmocniejszym orędziem Pana*, ponieważ On nigdy się nie męczy w przebaczeniu grzechów. Wspomniał rozmowę z pewną starszą kobietą, która do niego podeszła, by się wyspowiadać. Była ona głęboko przekonana, że Pan wszystko przebacza. Zapytana, skąd to wie, stwierdziła: *Jeśli Bóg nie przebaczał, świat by nie istniał*. Słowa te przypominają wypowiedź Jezusa zanotowaną przez św. Faustynę w „Dzienniczku”: *Wszystko, co istnieje, jest zawarte we wnętrzościach Mojego miłosierdzia głębiej niż niemowlę w łonie matki* (nr 1076). Wszystko, co istnieje na świecie, jest emanacją Bożego miłosierdzia.

Do otwarcia się na Boże miłosierdzie, do ufania w Jego cierpliwość, zamieszkania w ranach Jego miłości i spotkania Jego miłosierdzia w sakramentach zachęcał papież Franciszek w homilii podczas Mszy św. w ramach uroczystości objęcia w posiadanie bazyliki Laterańskiej (7 kwietnia 2013), będącej katedrą biskupa Rzymu. Ojciec Święty stwierdził, że miłosierdzie Boga jest *wielką miłością, tak głęboką miłością Boga do nas, miłością, która*

nie zawodzi, zawsze bierze nas za rękę i podtrzymuje, podnosi, prowadzi. Wskazał na Apostoła Tomasza, który doświadczył Bożego miłosierdzia w obliczu Chrystusa zmartwychwstałego. Franciszek stwierdza, że warunkiem doświadczenia Bożego miłosierdzia przez Tomasza jest uznanie swojej słabości. W podobnej sytuacji znalazł się Piotr, który trzykrotnie zaparł się Jezusa. Dopiero, kiedy odczuł miłosierne spojrzenie Jezusa, zrozumiał, że Jezus go nie opuścił. Miłosierdzie okazało się cierpliwością Boga, który nigdy nie opuszcza człowieka w jego słabości. Ojciec Święty wskazał na potrzebę odwagi powierzenia się miłosierdziu Jezusa, otwarcia na Boże miłosierdzie, zaufania w Jego cierpliwość, odwagi, aby wrócić do Jego domu, aby zamieszkać w ranach Jego miłości, dając się Jemu miłować, spotkać Jego miłosierdzie w sakramentach. Zakończył mocnym wezwaniem: *Poczujemy Jego czułość, odczujemy Jego objęcie, a my także będziemy bardziej zdolni do miłosierdzia, cierpliwości, przebaczenia i miłości*.

Przemawiając w czasie modlitwy Anioł Pański (9 czerwca 2013) w miesiącu, który jest czasem tradycyjnie poświęconym nabożeństwu do Najświętszego Serca Jezusowego, papież Franciszek podkreślił, że *Serce Jezusa jest w najwyższym stopniu symbolem miłosierdzia Bożego*. Z tego Serca wypłynęło zbawienie dla człowieka i świata. Miłosierdzie objawione przez Serce Jezusowe jest nie tylko współczuciem, ale *siłą, która daje życie, która wskrzesza człowieka*. To *współczucie* jest miłością Boga do człowieka, jest miłosierdziem, czyli *postawą Boga w kontakcie z ludzkim nieszczęściem, z naszą biedą, cierpieniem, naszym lękiem*. Takie miłosierdzie Boga daje człowiekowi życie, wskrzesza go z martwych. Warunkiem zbliżenia

się do tego miłosierdzia Boga jest odwaga ukazania mu swoich grzechów i słabości.

Najpełniejszy obraz Bożego miłosierdzia, wyrażony przez papieża Franciszka, znajdujemy w bulli „*Misericordiae vultus*”, ogłaszającej Jubileuszowy Rok Miłosierdzia (11 kwietnia 2015). Dla Ojca Świętego miłosierdzie jest imieniem Boga, który objawił siebie w osobie Jezusa Chrystusa. Chrześcijanin musi nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia, ponieważ ona jest źródłem radości, ukojenia i pokoju. Przyjęcie miłosierdzia jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie objawia człowiekowi prawdę o Bogu w Trójcy Świętej: *Miłosierdzie – to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu*. Miłosierdzie przyjęte przez człowieka i podzielone z bliźnim jest szansą poznania Boga, który sam jest miłosierdziem.

Celem Jubileuszowego Roku Miłosierdzia jest więc kontemplowanie tajemnicy Boga, aby człowiek mógł jeszcze bardziej stać się skutecznym znakiem działania Boga. Papież Franciszek za św. Tomaszem z Akwinu podkreśla, że w miłosierdziu najpełniej wyraża się wszechmoc Boga. On jest obecny w ludzkiej historii jako Ten, który jest bliski, opatrnościowy, święty i miłosierny. Cierpliwość i miłosierdzie są określeniami Boga najczęściej spotykanymi w Starym Testamencie. Miłosierdzie Boga nie jest więc jakąś abstrakcyjną ideą, ale jest konkretnym faktem, dzięki któremu On objawia swoją miłość ojcowską, która wypływa z Jego wnętrza i zwraca się do syna jako głębokie uczucie naturalne, akt czułości i współczucia, odpuszczenia i przebaczenia. Tę miłość Ojca objawił Jego Syn Jezus Chrystus w przypowieściach, w dziełach miłości, gdy leczył chorych, paralityków i rozdawał chleb głodnym: *W przypowieściach poświęconych miłosierdziu Jezus objawia naturę Boga jako naturę Ojca, który*

nigdy nie uważa się za zwyciężonego, dopóki nie sprawi, że poprzez współczucie i miłosierdzie zniknie grzech i pokonane zostanie odrzucenie (MV). Miłosierdzie jest siłą, która zwycięża wszelkie zło: choroby, słabości, a przede wszystkim grzech, który jest powodem wszelkiego nieszczęścia.

Papież Franciszek podkreśla, że miłosierdzie Boga jest Jego *odpowiedzialnością* za ludzi. On czuje się odpowiedzialnym za człowieka, to znaczy: pragnie naszego dobra i chce nas widzieć szczęśliwymi, napełnionymi radością i pokojem. Dlatego, jak kocha Ojciec, tak też powinni kochać i synowie. Jak On jest miłosierny, tak też chrześcijanie są wezwani, by być miłosierni: jedni wobec drugich. Papież Franciszek przypomniał w tym miejscu nauczanie Jana Pawła II, który podkreślił, że w miłosierdziu człowiek poznaje prawdziwe oblicze Boga i prawdę o sobie samym, że potrzebuje miłosierdzia i jest zdolny czynić miłosierdzie.

Z prawdy o miłosierdziu Boga objawionym w Jezusie Chrystusie, papież Franciszek wyprowadza wniosek o konieczności zwrócenia się do sakramentu pokuty, który jest źródłem miłosierdzia dla człowieka, i o potrzebie świadczenia o Bożym miłosierdziu poprzez konkretne czyny. Daje przykład św. Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia, która przypomniała światu, jak ważne jest miłosierdzie i jak się na nie otworzyć poprzez modlitwę, słowo i czyn.

Do problematyki miłosierdzia Bożego powrócił Ojciec Święty Franciszek w książce-wywiadzie z Andre a Torniellem pt. „*Miłosierdzie to imię Boga*”. Autor wywiadu potwierdza, że miłosierdzie jest tematem kluczowym dla zrozumienia postawy papieża Franciszka wobec świata i decyzji, jakie podejmuje. Miłosierdzie Boga jest *wielkim światłem miłości i czułości*, jakie Bóg kieruje do człowieka XXI wieku, dlatego Ojciec Święty czyni wszystko, aby to najprawdziwsze oblicze Stwórcy i Odkupiciela przybliżyć człowiekowi.

ks. Jan Machniak

Z referatu wygłoszonego na Jubileuszowym Kongresie Miłosierdzia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, 7 kwietnia 2016.



Ojciec Józef Andrasz SJ

krakowski kierownik duchowy
św. Siostry Faustyny (2)

Pierwsze spotkanie o. Józefa Andrasza ze św. Faustyną miało miejsce po koniec kwietnia 1933 roku. Siostra Faustyna przyjechała do Krakowa, by złożyć śluby wieczyste, poprzedzone przez ośmiodniowe rekolekcje. Już na samym początku tych rekolekcji Pan Jezus powiedział

jej, aby zachowała głęboki spokój, bo On sam będzie kierował jej duszą i da zrozumienie dzieła, które jej zleca. Pierwsze dni rekolekcji upływały Siostrze Faustynie w wielkim pokoju i miłości. Czwartego dnia zaczęły ją męczyć niepewności, czy nie jest w jakimś fałszywym spokoju. Wtedy Jezus powiedział jej, by wyobraziła sobie, że jest monarchinią całej ziemi, że ma możliwość rozporządzania wszystkim i czynienia dobrze wszystkim, jak jej się podoba. Wtem do jej drzwi puka mała dziewczyna, całą drżąca, ze łzami w oczach i z wielką ufnością prosi o kawałek chleba, by nie umrzeć z głodu. *Jak byś z nią postąpiła* – zapytał Jezus. A Siostra Faustyna odpowiedziała, że dała by temu dziecieniu wszystko o co prosi, i jeszcze tysiąc razy więcej. Wtedy Pan Jezus powiedział, że właśnie On tak postępuje względem jej duszy (Dz. 229).

W takim klimacie odbyła się jej spowiedź rekolekcyjna u o. Józefa Andrasza, który od 1932 roku był kwartalnym spowiednikiem nowicjatu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, ale z jego posługi korzystały też siostry profeski. Była to pierwsza spowiedź Siostry Faustyny u tego kapłana. W „Dzienniczku” zanotowała, że miała wielką łatwość mówienia o wszystkim, tak że się sama temu dziwi-

ła, bo przecież zawsze przychodziło jej to z wielkim trudem.

Słowa o. Andrasza wypowiedziane w czasie tej spowiedzi – jak wyznała Siostra Faustyna – *są i pozostaną na zawsze słupami ogniistymi*, które będą oświetlać jej duszę w dążeniu do najwyższej świętości. Ojciec Andrasz upewnił ją, że jej obcowanie z Bogiem nie jest żadnym złudzeniem, ale łaską. Po raz pierwszy została upewniona o tym na początku trzeciej probacji na rekolekcjach w Walendowie też przez jezuitę, o. Edmunda Eltera. W Krakowie, przed ślubami wieczystymi, Boże życie w jej duszy potwierdził o. Andrasz i zachęcał ją do wielkiej wierności i ufności. Po tej spowiedzi Siostra Faustyna napisała, że mało jest takich kapłanów, którzy rozumieją całą głębię działania Bożego w duszy. *Od tej pory – zanotowała – mam rozwiązane skrzydła do lotu i pragnę szybciej w sam zar słońca. Nie zatrzyma się lot mój, aż spocznie w Nim na wieki* (Dz. 142).

Nic więc dziwnego, że gdy za miesiąc miała wyjechać do Wilna, na powrót odczuwała niepokój i skarżyła się Jezusowi, że dał jej takiego kapłana, który ją rozumiał, i znowu go zabiera. Na to Jezus odpowiedział, że nie zostawi jej samą. I rzeczywiście, dał jej w Wilnie pomoc w osobie ks. Michała Sopoćki. Z posługi o. Andrasza Siostra Faustyna korzystała wówczas, gdy przyjeżdżała na rekolekcje do Krakowa. Za każdym razem były to ważne spotkania, gdyż dotyczyły nie tylko jej życia duchowego, ale także misji, jaką otrzymała od Jezusa. Na stałe o. Andrasz został jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym w maju 1936 roku, gdy zamieszkała w łagiewnickim klasztorze. Tę posługę spełniał wobec Siostry Faustyny do końca jej życia, czyli do dnia śmierci. Ostatni raz spowiadał ją w dniu śmierci, 5 października 1938 roku, o 16:00, a więc na 6 godzin przed odejściem do domu Ojca Niebieskiego.

W czasie spowiedzi i kierownictwa duchowego o. Andrasz udzielał jej wielu rad i wskazówek. Może wydawać się dziwne to, że osobie, która już była na szczytach mistyki, polecał przede wszystkim troskę o żywą wiarę, ćwiczenie w pokorze, wierność w najmniejszych rzeczach, pielęgnowanie dziecięcej zależności od Boga i umiejętne korzystanie z łask, jakie otrzymuje od Niego w danej chwili, a nie wybieganie w przyszłość. Zapewniał ją, że jeżeli będzie we wszystkim szukała woli Bożej i pełniła ją, to z pewnością nie złądzi. Polecał Siostrze Faustynie, by kontynuowała pisanie duchowego dzienniczka. Miała to czynić po wypełnionych obowiązkach i po modlitwie, by to zajęcie nie kolidowało z regułą zakonną. Wszystkie rady i wskazówki, jakich jej udzielał o. Andrasz, mówią o jego głębokiej wiedzy teologicznej, doświadczeniu życia duchowego, wierności nauce Kościoła i wielkiej roztropności.

Siostra Faustyna szczegółowo zdawała relacje swemu krakowskiemu kierownikowi duchowemu ze wszystkiego, co działo się w duszy, prosiła o pozwolenia na różne umartwienia i praktyki, radziła się we wszystkich sprawach i była bardzo posłuszna. O tym posłuszeństwie dobitnie mówi choćby taki epizod, który zapisała na kartach „Dzienniczka”. Otóż, w pewnym momencie o. Andrasz miał wątpliwości co do nagłego zjawiania się Pana Jezusa i zalecał Siostrze Faustynie ostrożność w tym względzie. Gdy więc Jezus objawił się jej, ona przeprosiła Go i powiedziała, aby się jej nie objawiał, bo to budzi podejrzenie spowiednika. Wtedy Pan Jezus powiedział, aby przekazała o. Andraszowi, że tak poufale obcuje z jej duszą, ponieważ nie kradnie Jego darów, a na znak, że ostrożność kierownika duchowego bardzo Mu się podoba, przyrzekł, że nie będzie ukazywał się aż do czasu, gdy zda relację spowiednikowi. I tak było.

Zasadniczą sprawą, w rozeznawaniu której uczestniczył o. Andrasz, była kwestia tak zwanego „nowego zgromadzenia”, które z polecenia Jezusa miała założyć Siostra Faustyna. Po raz pierwszy o tej idei o. Andrasz dowiedział się od niej w październiku 1935 roku, gdy przyjechała na rekolek-

cje do Krakowa. Od początku twierdził, że sama idea powstania takiego zgromadzenia, które by głosiło i wypraszało miłosierdzie Boże dla świata, jest dobra i potrzebna w Kościele. Zalecał jednak roztropność, modlitwę i ofiarowanie cierpień w tej intencji, by sprawę dobrze odczytać. Wtedy tłumaczył Siostrze Faustynie, że na razie to, o czym mówi, jest dopiero jakimś błyskiem tego, co ma być, więc trzeba czekać na jaśniejsze poznanie woli Bożej.

Sprawa nowego zgromadzenia powróciła z większą siłą, gdy Siostra Faustyna na stałe przyjechała do Krakowa. Wtedy odczuwała bardzo silne przynaglenia wewnętrzne, by opuścić swoje Zgromadzenie i przystąpić do zakładania nowego. Zaraz po przyjeździe do Krakowa powiedziała o tym o. Andraszowi, który polecił, żeby w tej sprawie modliła się aż do dnia Serca Jezusowego i dołączyła jeszcze jakieś umartwienie w tej intencji, a w tym dniu da jej odpowiedź. Jednak Siostra Faustyna w pewnym dniu usłyszała słowa Jezusa: *Nie lękaj się, Ja jestem z Tobą*, a wraz z nimi przyszło tak silne przynaglenie do działania, że nie chciała już czekać do dnia Serca Jezusowego, tylko przy najbliższej spowiedzi oznajmiła o. Andraszowi, że opuszcza Zgromadzenie. Na to o. Andrasz odpowiedział: *Jeżeli siostra sama zdecydowała, to i sama bierze odpowiedzialność za siebie, więc niech siostra idzie* (Dz. 655). Siostra Faustyna początkowo ucieszyła się, że o. Andrasz daje jej wolną rękę, ale na drugi dzień tak wielka ciemność ogarnęła jej duszę, że wstrzymała się z wypełnieniem tego postanowienia. Ojciec Andrasz tłumaczył, że te ciemności nie muszą być przeszkodą do działania, ale polecił skontaktować się w tej sprawie z ks. Sopoćką.

Tak więc, o. Andrasz pozostawiał Siostrze Faustynie dużą przestrzeń wolności, nie hamował ani nie odrzucał natchnień, które miała, nie decydował za nią, lecz towarzyszył, pomagał rozeznawać, czuwał, by nie złądziła, polecał modlitwę i umartwienia w tej intencji, by sprawę Bożą mógł dobrze rozeznac.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM